Nr. 214. We Lwowie Niedziela dnia 18 Września 1881. Rok XIA

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów,

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklaracyjne nieopieczętowane nie podiegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Sprawy sejmowe.

„Kopytkowe" było znamieniem wczorajszego siedzenia. Znany jest przebieg rozpraw nad ncesjami dla Stanisławowa i Rzeszowa, i jeżeli powodu tych miast rozsypała się burza, to dako groźniej wyglądało z Przemyślem. Hrabia ukowiecki bowiem wytoczył wszystkie grzechy łej za burmistrzostwa p. Waygarta gospodarki tem mieście. Zaczął od tego, że prośba gmi- o przedłużenie kopytkowego w radzie powiaej upadła różnicą jednego głosu. Przed erma laty miała równość głosów pro i contra. asto bowiem nie zasługuje na to. Gdy Wayrt obejmował rządy, miało 100.000 majątku, oztrwoniło go. Na nieprzewidziane wydatki rzuciło 7.500 gld! podczas kiedy rada pańva ma tylko 500 gld. na takie cele. Za grunt en 15 metrowy zapłaciła 2.600 gld. Zaprowała weterynarza, który pobiera sute taksy od bicia stępla. Jeden z radców zrobił sobie prytny interesik z poboru 20 ct. od butów z podvkami, sprzedawanych przez szewców na tarvicy. Wybudowano szkołę kosztem 50.000 gld., kasa oszczędności ani spłat kapitału nie oymuje ani procentów! (Zgroza w sali). Szuter drogach rozsypują bez rachunku. Według ncesji na kopytkowe fury z drzewem są wolne opłaty, ale ciągłe mają awantury z poborca- a interwencji władzy miejskiej uzyskać nie żna, bo w magistracie burmistrzują adwokaci, rzy mają do czynienia w sądach i nigdy ich tkać nie można. Na targowicę wywożą śmie-. Targowica świńska wygląda więcej zabawnie. ży nad Sanem, bo „tam słowiki śpiewają i eże powietrze." (Wesołość). Za lada przybo- wody bezrogi nasze mogą do morza popły-. (Wesołość). Nie byłaby to szkoda dla nach równouprawnionych, ale dlaczegoż my ma- płacić za to, aby nasze bezrogi tak traktono! (Śmiech powszechny). Na targowicy końej tylko wprawie mojej gimnastycznej zazięczam, żem nie połamał nóg, i zarzekłem kupować tam konie. Słynne było budownivo miejskie. Kierownik jego wybudował już rawdzie parę kamienic, ale widziałem, że na ncypalnej ulicy stoi wychodek otwarty przy cie granicznym od ulicy! (Wesołość). Prestana drogi uważają obywatele przemyscy za szczyznę, i dopiero energiczny telegram szefa rtamentu drogowego, zmusił ich do uchwa- prestacyj pod grozą, że nie dostaną kokowego. Z pastwiskami miejskiemi taki sam ądek. Słyszałem twierdzenie, że miasta rozvają oświatę. U nas chwast rozsiewają po iecie a nie oświatę! (Wesołość). Budżet uvała się tylko co do rubryk wydatkowych, a przyjdzie do pokrycia, to pp. radni zabie- kapelusze i dekompletują posiedzenie. I to bugżet przedłożyli Wydziałowi. Miastu kructwo grozi. Od czasu nowego burmist za prawdzie trochę lepszy porządek, ale być , że to tylko nowa miotła tak zamiata. ę panów nie uchwalajcie kopytkowego, występkiem byłoby głosować za tem i ać marnotrawcom nowe środki. Twierdzę za- że dopóki adwokaci i doktoro- praw będą burmistrzami — miazawsze będą cierpieć. Być może, iż rzemyśl poprawi, a wtedy sama Rada poowa to uzna. Na dziś wnoszę przejście do ądku dziennego.

Marszałek. Szanowny poseł użył wy-, że występkiem byłoby głosowanie za wniom Wydziału krajowego. Żadne głosowanie może być występkiem, przeto muszę skarcić wyraz.

Krukowiecki. Nie przypominam sobie, użyłem tego wyrazu, chyba w ferworze, a eli tak, to go cofam.

Dr. Waygart odpowiedział Krukowieckiemu, ale był całkiem niedosłyszalny. Posłowie, stenografy zbiegli się do niego, aby coś usłyszeć. Broniąc gospodarki miejskiej, twierdził między innemi, że miasto nie uroniło nic z majątku, zamieniło tylko ruchomy na nieruchomy.

Referent Badeni ze spokojem sobie właściwym rzekł: Zarzutów zasadniczych nie było. Wysoka Izba nie będzie tedy wymagać odemnie, abym opowiadał szczegóły budżetowe Przemyśla, lub manipulację podkówkową radcy miejskiego, lub zastanawiał się nad sprytem szefa budownictwa, lub nad potrzebą melioracji pastwisk przemyskich. Wydział krajowy przedstawił rzecz całą objektywnie i wnosi na trzyletnie przedłużenie kopytkowego. Zarzuty bowiem nie są tego rodzaju, aby gminę odsądzać od wszystkiego. Jeżeli w poborze są nadużycia, to obowiązkiem było władzy nadzorczej, (której wiceprezesem jest p. Krukowiecki) usunąć je lub odnieść się do starostwa.

„Nie ażebym rekryminował, ale w chęci uzyskania lepszej przyszłości poczuwano się do obowiązku, skonstatowania przed wys. Izbą pożałowania godnego faktu, który Wydziałowi krajowemu sprawia zawsze jeszcze i wiele trudności i wiele przykrości, mianowicie faktu tego, że właśnie te gminy w kraju, w których żywioły inteligentne przeważają, od którychby przeto oczekiwać należało, że przodować będą innym gminom w poszanowaniu ustaw krajowych, że te właśnie gminy zawsze jeszcze ociągają się z zaprowadzeniem prestacyj drogowych, ustawą przepisanych (brawo), ociągają się czyto biernie i milcząco, czy prawniczemi sofizmatami, czy też nareszcie jawnym oporem, a nawet w aktach Wydziału krajowego znajdują się ślady, iż gminy miejskie porozumiewają się poufnie pomiędzy sobą, jakby z ciężarów ustawą nałożonych najskładniej się wykręcić (brawo). Niech Wysoka Izba raczy wziąć pod rozwagę, coby się stało z komunikacją publiczną w kraju, gdyby i inne gminy mniejsze, mniej wykształcone, podobnie postępowały (brawo). Nie powiadam, aby się to działo wszędzie, lecz skonstatować muszę, że dzieje się jeszcze tak w przeważnej części gmin miejskich. Wyłączyć wszakże z tego muszę, jedną z najznaczniejszych gmin miejskich w kraju, a mianowicie gminę miasta Stanisławowa, która już przed dawniejszym czasem za inicjatywą swojego szanownego przewodniczącego sama z własnego popędu prestacje drogowe zaprowadziła. Panowie! nie potrzeba wcale, aby doktorowie różnych fakultetów, jak to szanowny poseł Krukowiecki chciał, z łopatami chodzili i robili przy drogach — ustawa dopuszcza relucję ciężarów, idzie tylko o to, aby nikt, ciężarów tych ustawą nałożonych, dowolnie nie rozkładał, tak jak jemu dogodnie, tylko tak, jak je ustawa rozłożonemi mieć chce (brawo). Owóż gmina Przemyśla w ostatnich czasach zaprowadziła nareszcie u siebie prestacje drogowe. I to właśnie spowodowało Wydział krajowy do przychylnego przedstawienia sprawy".

Przejście do porządku dziennego odrzucono 41 głosami przeciwko 48, i przyjęto ustawę. Uchwalono następnie jeszcze myta w Niegowcach, Wołczyńcu, Małnowie, Bereżnicy Królewskiej i Nowej Grobli.

Na wniosek Grocholskiego posiedzenie zamknął marszałek o godzinie $^1/_4$4 po południu, odebrawszy przedtem przyrzeczenia poselskie od pp. Simona, Tarnowskiego Jana, Merunowicza, Fedorowicza i Zaleskiego. Komisja prawnicza wybrała przewodniczącym Kowalskiego, zastępcą Waygarta, sekretarzem Zatorskiego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia są pierwsze czytania przedłożeń rządowych.

Dzisiejsza *Presse* donosi, że w Sejmie naszym jest zamiar przeznaczyć znaczniejszą sumę na restaurację Wawelu, ofiarowanego zeszłego roku cesarzowi na rezydencję królewską. Wiadomości tej musimy na razie zaprzeczyć.

Za poborem kopytkowego w Stanisławowie i Rzeszowie głosowali: Badeni, Bieliński, Chełmecki, Chrzanowski, Czajkowski Hipolit, Czajkowski Jan, Czerkawski, Fedorowicz, Fruchtman, Garbaczyński, Gedel, Goldman. Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hoppen, Hoszard, Janko, Jasiński Franciszek, Jędrzejowicz, Kitrys, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Szczęsny, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Mochnacki, Ohrymowicz, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Potocki, Raciborski, Rapaport, Romanowicz, Romaszkan, Sawa, Sawczyński, Simon, Szałkowski, Smarzewski, Smolka, Spławiński, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wasilewski, Wesołowski, Wodziński, Zaleski, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, razem 63.

Przeciwko poborowi kopytkowego głosowali: Buchwald, Dobrzański, Dydyński, Dzieduszycki Wojciech, Gorajski, Janowski, Jasieniecki, Jasiński Józef, Kaczała, Korytowski, Korczyński, Kowalski Bazyli, Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupczyński, Lityński, Łukasiewicz Aleks., Mandyczewski Kornel, Matkowski, Męciński, Michałowski Józef i Roman, Mycielski, Olejnik, Popiel Michał i Paweł, Radzikiewicz, Rey, Russocki, Scipio, Sembratowicz Sylwestor, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław, Torosiewicz, Wernicki, Wodzicki Henryk, Wolfart, Wolański Mikołaj, Zamojski, Zurowski, razem 44.

*Czas* krakowski tak maluje Stańczyków w Sejmie: „Sejm tegoroczny wcale nie zapowiada się pomyślnie. Ateńczycy czy młode Podole złączyło się najwidoczniej z klubem postępowym z zamiarem niedwuznacznym zaszachowania na każdym kroku konserwatystów, których położenie nie jest rozkoszne, ale w znacznej części z własnej ich winy; zwyczajem bowiem coraz bardziej rozpowszechniającym się między nimi jest że, za mało zajmują się sprawami sejmowemi, które ich nudzą, i zupełnie czem innem mają myśl zaprzątniętą. Nic zatem dziwnego, jeżeli jako stronnictwo tracić będą stopniowo na znaczeniu i powoli stopnieją zupełnie. Że zaś między nimi najwięcej jeszcze znajduje się rozumnych ludzi, obdarzonych zmysłem politycznym, więc z ich ubytkiem i zniknięciem ze sceny politycznej, ucierpi oczywiście sprawa publiczna (!), a całe położenie zwichniętem być może lada chwila; zależeć to bowiem będzie od przypadku. Jakaś dziwna opieszałość i obojętność opanowały konserwatystów, a stają się one w działaniu zabójczemi. Te wady muszą w końcu do tego doprowadzić, że nikt nie będzie ani liczył się, ani, co jeszcze potrzebniejszem, obawiał się konserwatystów, i doprawdy dziwić się temu nie będzie można. Wczoraj z powodu wniosku p. Matkowskiego, samego przez się obojętnego, mieliśmy przecież próbę usposobienia Sejmu względem stronnictw i ludzi, a ta nie wypadła na korzyść konserwatystów. W skutek tego stanu rzeczy, nie ulega wątpliwości, że co do reformy administracyjnej Sejm na racjonalne i płodne w następstwa rozwiązanie sprawy nie zdobędzie się. Co najwyżej może się skończyć wnioskiem większości i mniejszości w komisji i następnie w dalszej konsekwencji w Sejmie. Już dla tego samego zwolennicy wniosku Dunajewskiego, na porozumieniu się w tej kwestji z innemi stronnictwami nic zyskać nie mogą, bo do niego dojść nie potrafią". Obrazek dość czarny.

## Korespondencje.

Poznań 15. września.

(*Przyaresztowanie socjalistów. Pożar w fabryce Cegielskiego. Wybór członka izby panów w okręgu nadnoteckim.*)

(L. Z.) Po odkryciu działalności emisarjuszów socjalistycznych, głoszono w Poznaniu, iż wyjechali z powrotem do Szwajcarji, a na ich miejsce przybyła nowa spółka. Tymczasem pp. Mendelsohn, Pawlicki (?) i panna Jucquert (?) wyjechali tylko na prowincję, aby tu działać, a następnie powrócić w celach dalszego wichrzenia do Poznania. Policja tutejsza jakoś zwietrzyła to i schwyciła w jednem z miast prowincjonalnych, owego Pawlickiego, czy Pawłowskiego — bo trudno się rzeczywistego nazwiska dowiedzieć wobec przyjmowania ciągle zmyślonych nazwisk — a z papierów mu zabranych przekonała się, że Mendelsohn i Jucquert pojechali do Torunia. Tutaj usiłowali utworzyć stronnictwo socjalistyczne, lecz zdradzeni przez zecerów toruńskiej *Ostd. Presse* ulotnili się niebawem zostawiwszy w Toruniu kufer pełen odezw socjalistycznych. Mendelsohn figurował w spisie podróżnych jako referendarjusz Girs z Berlina, a jego towarzyszka wcale się w książkę hotelową nie zapisała. Za nimi podążyli do Bydgoszczy urzędnicy — lecz wobec fałszywych nazwisk trudno im było początkowo przestępców odszukać. Za to fotografje oddały im znakomitą usługę. Stróż jednego z hoteli bydgoskich zobaczywszy fotografje oświadczył natychmiast urzędnikom, iż dwie osoby z owej kolekcji fotograficznej od soboty zamieszkują w hotelu. Przystąpiono do natychmiastowego przyaresztowania ich: w chwili gdy policja wchodziła do pokoju, usiłowała Jucquert połknąć jakiś świstek, lecz przeszkodził temu jeden z konstablerów. Świstek był treści socjalistycznej. Wszystkich zwieziono do Poznania. gdzie dalszych następstw swych niecnych agitacyj wyczekiwać będą.

Agitacja ich a następnie podburzanie umysłów przez znane krzykliwe pisemko poznańskie, przyniosły już, jak się zdaje pożądane, a dla całego społeczeństwa tak zgubne owoce. Wczoraj około godz. $3^1/_2$ po południu powstał pożar w obrębie fabryki H. Cegielskiego, pomiędzy której personałem zdołano pozyskać kilku zwolenników socjalistycznych. Szczęściem, że fabryka cała nie zgorzała, co zawdzięczyć należy wiatrowi, pędzącemu płomień w stronę zachodnią na ulicy Bernardyńskiej, gdzie żadnych zabudowań nie ma. Za to spłonęły ogromne stosy drzewa sporządzonego, ułożonego w zagięciu od bramy Dębińskiej aż do klasztoru i zakładu Sióstr Miłosierdzia. Ogień widocznie został złośliwą ręką podłożony, bo powstał naraz w dwóch miejscach. Zaalarmowano całą straż pożarną tak miejską jak i ochotniczą, nadbiegły sikawki z okolicy, a zarząd fortyfikacji podążył także z dwiema sikawkami do pomocy. Zarekwirowano nadto podwody wojskowe, gdyż w razie najmniejszej zmiany wiatru ku południowi, mogły się zająć budynki wojskowe, w których ustawione są lawety dla fortecznej artylerji. Ogień dotychczas zupełnie nie ugaszony. Wszyscy twierdzą — a nawet policyjny organ *Pos. Tagblatt* notuje to — że pożar ten stoi w związku z socjalistyczną propagandą, rozsiewaną przez owych emisarjuszów, a w której pozwoliło się uwikłać kilku robotników z fabryki. Gdyby to miało być rzeczywistą prawdą, natenczas ciężką odpowiedzialność w obec Boga i narodu mieliby ci, którzy propagandę tę bądź to bezpośrednio, bądź to pośrednio swem pobłażaniem, a wznieceniem podejrzeń popierali. Oby nas Bóg od nowego nieszczęścia zechciał uchronić. P. Cegielski poniósł przez to znaczną stratę, bo drzewo było wyborowe, suche i trudno mu będzie od razu podobne sprowadzić. Nieszczęście dotknie niezawodnie i robotników jego, mianowicie stelmachów, cieśli, stolarzy, którzy dziś zostaną przez pewien czas pracy, a ztąd i chleba pozbawieni.

W dniu 23. lutego r. b. odbył się wybor członka Izby panów w landszaftowym okręgu bydgosko-wyrzyskim, do którego należą powiaty bydgoski, czarnkowski, inowrocławski, szubiński i wyrzyski — i obrany został 12 głosami contra 9 p. Józef Kościelski z Karczyma. Przeciwko wyborowi temu zaprotestowali Niemcy rzekomo z powodu, iż kilku z nich nie doszły na czas zawezwania. Protest ten uwzględniło ministerstwo i urządziło wybór ponowny, a listy wyborcze wyłożyło w landraturach poszczególnych powiatów. Wyborcy nasi zapewne wszyscy znów się zjawią i wybór poprzedni zatwierdzą, a nie dadzą się odstraszyć zaporom ustawicznie im przez Niemców stawianym.

## ZIEMIE POLSKIE.

W Leśnicy odbył się dnia 13. bm. wiec Górnoszlązaków, na którym uchwalono, co następuje:

1) Górnoszlązacy zgromadzeni z wszystkich okolic G. Szlązka w Leśnicy, dają sobie słowo i postanawiają, że języka swego ojczystego trzymać się będą usilnie. Górnoszlązacy zebrani na wiecu oświadczają przed całym światem, że po 10 latach walki kulturnej tak samo są katolikami, jak przedtem, tylko jeszcze więcej przywiązani do Ojca św. do Biskupa, do duchownych. 2) Oświadczają, że będą jak dotąd wypełniali obowiązki obywatelstwa pruskiego, lecz natomiast wymagają uszanowania praw obywatelskich i przyrodzonych, mianowicie pragną wolności religijnej, uwzględnienia należytego języka polskiego i ojczystego w ogóle, w szkole i urzędzie, wolności wyborów, usunięcia przyczyn tak zwanej biedy górnoszlązkiej. 3) Postanawiają szerzyć pomiędzy sobą wstrzemięźliwość, niszczyć pijaństwo za pomocą środków religijnych i społecznych. 4) Postanawiają zakładać więcej stowarzyszeń i związków pomiędzy sobą, mianowicie czytelni, związków rolniczych, rzemieślniczych, robotniczych. 5) Postanawiają popierać misje katolickie, mianowicie Stowarzyszenie św. Bonifacego i misję bułgarską. 6) Reprezentanci ludu górnoszlązkiego dają pełnomocnictwo przewodniczącym wieca, aby w sprawie szkoły i języka ojczystego wysłali petycje do rządu i do sejmu.

## Sprawy zagraniczne.

Petersburg 14. września. Wczoraj jako w półroczną rocznicę fatalnego zgonu ojca, odprawił car z rodziną na grobie tegoż uroczyste nabożeństwo. Przy przejeździe cara z Peterhofu do Petersburga wszystkie, jak największe środki bezpieczeństwa, były, jak zwykle, zachowane.

Według budżetu wojennego na rok przyszły, etat ministerstwa wojny wykazuje zmniejszenie w porównaniu z etatem roku bieżącego, o całe $6^1/_2$ miljonów rubli. Zmniejszenie to jednak, jest raczej przelewem z jednej do drugiej rubryki, bo, jak donosi telegram *Dniewnika*, część znaczna oszczędności powyższej obróconą zostanie na: reorganizację i wzmocnienie bojowej stopy w pułkach jazdy regularnej i na pomnożenie i wzmocnienie systemu obronnego, t. j. fortec, w zachodniej stronie państwa. Jak z ostatniego widzimy, car, pomimo serdeczności gdańskich, nie zapomina o ostrożności.

## Kronika lwowska.

(...arcie sejmu. *Nowa „Łączność i Zgoda." Sala ...owa pod względem akustycznym, optycznym ... Ugrupowanie stronnictw. Dodatek gminny do ...atku. Okropny rozbój literacki i jego prawdopodobne następstwa dla skarbu państwa.*)

Pod Marszałkiem Mikołajem, chociaż da-ym obyczajem wciąż przy tronie wiernie sta- — świat ten przecież nie jest rajem". Tak ścił pewien brukowy wierszokleta pierwsze emówienie dr. Zyblikiewicza, wychodząc z saejmowej, przed którą kapela Harmonii zręie przypominała *patribus conscriptis* sprawę jej subwencji. Wszystko dały nam łaskawe ba, jak się pokazuje, dały nam łaskę z góry iłość od dołu, dały nam rozwój dwunarodo- dały szkołę koszykarstwa, a drugą kucia i, pszenicy nawet nie poskąpiły — ale odwiły pieniędzy. Wiedziałem ja o tem i bez wy marszałka, i dla tego zamiast pójść słuć jej, przechadzałem się po ogrodzie miejskim, dytując, o ileby niebo było błękitniejszem i ńce jaśniejszem, o ileby zieleń ogrodu, była elszą a harmonia Harmonii doskonalszą, by każdy ze stu centów, znajdujących się w ej kieszeni, przemienił się jakim cudem w rnego guldena. Nie ręczę, czyli wewnątrz achu nie jeden z panów posłów, *mutatis mudis*, nie żywił podobnych myśli. Ale do czego się wszystko zdało? Bieda jest w Polsce tetem tak oklepanym, jak *La prière d' une ge* na fortepianie, albo jak „mistrzostwo" w awozdaniach z koncertów — wartoby już raz ąć coś na inną nutę. Jeżeli lud jęczy pod arem długów, to należy wydać ustawę, któy unieważniała na przyszłość wszelkie trancje kredytowe zawarte przez ludzi nie umiejących czytać i pisać — a jeżeli handel i przemysł nie mogą się dźwignąć, to należy komory cłowe z Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna przenieść do Białej, a zaraz wszystko pójdzie inaczej. Narzekać a nie myśleć o radykalnych środkach zaradzenia złemu, to istne mazgajstwo, zwłaszcza gdy już sama walka o skuteczne reformy pozwala zapomnieć o biedzie.

Tymczasem wysłano w piątek „na harc" dopiero kilka mniejszych projektów, i życie parlamentarne ożywiło się od razu, przybierając pewien lokalny lwowski charakter — osobliwie gdy ujawniło się coś na kształ „Łączności i Zgody" między hr. Krukowieckim a ks. Jasienickim. Szkoda tylko, że ksiądz J. zarzuciwszy miastom zakładanie „*skweresów*", nie dodał jeszcze i tego, że przyczyniają się do wychowania „*postumytów*". I bez tego wszakże złudzenie było niemal zupełne, nie wiedziałeś, czy jesteś na ratuszu, czy gdzieindziej — zdawało się „że Jegerman gra dalej, a to — echo grało". Dało się też to echo w znaki burmistrzowi przemyskiemu; niechaj dziękuje niebu, że już mu uchwalono kopytkowe i że po drugi raz stosunki nadsańskiego grodu nie będą prawdopodobnie improwizowanym przedmiotem dyskusji. Nie myślę bynajmniej utrzymywać, by stosunki te były idealnemi, owszem, o ile przypatrzyłem się Przemyślowi, wydał on mi się jednem z najnieporządniejszych miast w Galicji — a to rzecz nie lada — ale z tego nie wynika jeszcze, że każdy mieszczuch w ogóle jest godnym potępienia i że tuczy się kosztem mieszkańców wsi, jak to dosłownie niemal utrzymuje hr. Krukowiecki. Wiejskie półwieprzki, gąski i kury, wiejski nabiał itp. są to wprawdzie doskonałe rzeczy, ale płacić za nie potrzeba, aż włosy powstają na głowie, podczas gdy kochany brat producent w zamian oprócz wódki nic nie kupuje.

Zadowolenie z nowego przybytku obrad nie jest bez dysonansów; powiadają, że kto ma słuch nieco przytępiony, ten, oprócz p. Romanowicza, nikogo słyszeć nie może. Nie dostrzegłem tego mankamentu — chociaż nie mam bynajmniej zamiaru chełpić się (z niemiecka), że słyszę nawet, jak trawa rośnie. Zwracam nadto uwagę, że w zbyt akustycznej sali człowiek ani na chwilkę zdrzymać by się nie mógł, co podczas pewnych mów byłoby męką nielada. Sądzę natomiast, że Wydział krajowy, który przedstawia niejako ministerjum autonomiczne, powinienby mieć w sali osobną ławę — która zresztą nie potrzebowałaby koniecznie być ławą oskarżonych. Dobrzeby także było otoczyć barjerą wanienkę, w której umieszczono stenografów, inaczej kiedyś który z krótkowidzących posłów, udając się na trybunę, da nurka w tem miejscu i nie ujrzymy go więcej. Co się tyczy laski marszałkowskiej, pochwalam bardzo, że JW. marszałek trzyma ją zwykle „*beim Fuss!*", a co najwięcej, „*in die Balance*", inaczej niebo sejmowe byłoby w niebezpieczeństwie, jak ongi niebo włoskie przy wiekopomnem przejściu p. frajtra Wojtowicza przez Alpy. Laska ta jest tak długą, że taki np. Bradlaugh ani chwili nie popasałby we Lwowie. Zamiast podobnego przyrządu, c. k. komisarz rządowy ma przy sobie tylko aktuarjusza dość skromnych rozmiarów.

Ugrupowanie się stronnictw (zewnętrzne) ma we Lwowie swoje oryginalne cechy. W Londynie siada po prawej ręce *speakera* partja rządowa, bez względu na to, która jest u steru. We Francji zajmuje to miejsce partja konserwatywna raz na zawsze. U nas zajęły je rozmaite narodowości ruskie. Miałożby to znaczyć, że zgadzają się więcej niż kto inny z całym obecnym stanem rzeczy — albo też, że są za utworzeniem jak największej liczby majoratów i za oddaniem uniwersytetu lwowskiego OO. jezuitom? Miejsce ich należało się właściwie tz. partji podolskiej. Na najskrajniejszej lewicy powinien zasiadać hr. Kronaw..., nie, przepraszam, nie Kronawetter, ale hr. Krukowiecki.

Jeżeli szanowny czytelnik mniema, że z kolei zajmę się teraz sprawą reformy autonomji, administracji i ustroju gminnego, to szanowny czytelnik jest w wielkim błędzie. Mam już na dzisiaj dosyć tej polityki, a na dnie duszy tkwi każdemu Lwowianinowi w tej chwili, jak ciężka zmora, 20procentowy dodatek do podatku dochodowego. Nie wielka to pociecha, że dodatku tego zapłacą koleje żelazne 30.000 złr., albo że gmina Bielany nałożyła na swoje potrzeby dodatek 295-procentowy, albo że książę Lobkowicz zapłacił właśnie 65.000 złr. należytości spadkowej. Na Zniesienie albo do Kleparowa także trudno wyprowadzać się pod zimę — owszem po śmierci śp. Frauenglasa wyprowadzam się do jednej z kamienic p. Kisielki, w tem logicznem przypuszczeniu, że ponieważ niebawem nie będzie kamienicy, którejby p. K. nie był właścicielem, więc lepiej zawczasu poddać się przeznaczeniu nieuniknionemu. Wobec tych warunków, tak mnie jak i wszystkim podobnym, nie zostaje nic, jak tylko postarać się na serjo o jaki dochód, ażeby p. Jegerman miał o czem odbywać dalej ćwiczenia architektoniczne.

Proszę teraz uważać, na jak kruchych podstawach polegają dochody literackie. Oto niedawno napisałem, nie chwaląc się, znakomitą rozprawę o przyszłojesiennych modach damskich, owoc niesłychanie głębokich studjów, oparty na zdumiewającej encyklopedycznej wiedzy, i olśniewający temi genjalnemi błyskami pióra, których oprócz mnie i p. Jana Nepomucena Gniewosza nikt ani wydobyć, ani ocenić nie zdoła. Szanownej czytelniczce daną była sposobność zachwycania się tym utworem w łamach *Dziennika Polskiego*. Cóż się dzieje? Jakaś pani „Elżbieta" przepisuje dzieło moje, podpisuje się pod niem i umieszcza je w *Kurjerze Warszawskim!* Ujrzawszy to *Czas* i zasmakowawszy równie w przedmiocie jak w stylu, przedrukowuje rzecz bez ceremonji, nie podpisując nawet żadnej „Elżbiety," ale owszem wmawiając w świat, że to może hr. Benjaminek spłodził coś podobnego. Nakoniec, z *Czasu*, ale z przytoczeniem tego ostatniego, jakkolwiek fałszywego źródła, powtarza mój utwór *Gazeta Narodowa*. Otóż jest to wprawdzie rzeczą niepospolitą, „tyle głów hydry jednym ściąć zamachem — jak Samson, jednem wstrząśnieniem kolumny, zburzyć gmach cały itd.," czyli raczej, jednem pociągnięciem pióra ubrać cztery aż dzienniki w niezupełnie stwierdzoną wiadomość, że zanosi się na nową edycję krynolin — ale nierównie niepospolitszą byłoby, wziąć poczwórne honorarjum, podczas gdy skończyło się na pojedyńczem. Dlatego też niechaj mi świetny Magistrat daruje: ale niech albo p. burmistrz nakaże prasie europejskiej, ażeby mi nadesłała sumy z tego tytułu mi się należące, albo niechaj sobie od niej ściąga mój dodatek 20prctowy wraz z całym podatkiem — w przeciwnym zaś razie podam do dyrekcji skarbu o odpisanie z powodu szkód elementarnych, i jeszcze będę turbował sejm o zapomogę.

W istocie — dlaczego zapomoga głodowa dostaje się zawsze tylko tym, którym się urodziło mniej niż zwykle, a nie tym, którym się nigdy nic nie rodzi? Wartoby, ażeby jaka ankieta zastanowiła się nad tem pytaniem — wszak już dawno nie było żadnej ankiety.

*Jan Lam.*

Nigdzie, z pewnością, służba biurowa nie odbywa się z takiem, jak w Rosji, niedbalstwem. *Russkije Wied.* opowiadają o fakcie następującym: Kilka dni temu przyjechał niespodzianie do głównego zarządu intendentury w ministerstwie wojny gen. Wannowski o 10½ przed południem i nie zastał literalnie ani jednego urzędnika przy biurku. Na zapytanie dla czego, wożni odparli, że panowie urzędnicy wprawdzie późno przychodzą, ale siedzą za to do piątej po południu. O godzinie tedy pół do piątej po południu jedzie znów minister, i znów nikogo nie zastał. Nastąpiła burza, a potem rozkaz przychodzenia o dziewiątej z rana, co może potrwa z jaki miesiąc, a później znów wszystko pójdzie po staremu.

Nie dziwota, że są w Rosji kradzieże grosza skarbowego, popełniane przez żołnierzy strzegących kasy rządowe. O świeżym podobnym wypadku opowiada *Orenburskij Listok*. Dwudziestego czwartego sierpnia spostrzeżono brak w kasie gubernialnej około 25.000 rubli; pomimo, że pieczęcie nie były naruszone, zamki i kraty w całości, a w sąsiednim przedpokoju, służącym jednocześnie za strażnicę, stała warta z 30 żołnierzy wraz z oficerem. Okazało się, że kradzież tę spełniło pięciu żołnierzy pochodzenia tatarskiego, za wiadomością gefrejtera Moskala i takiegoż żołnierza, który w chwili kradzieży, stał na warcie przy drzwiach kasy. A dokonano kradzież w bardzo łatwy sposób. Klucz od jedynych drzwi prowadzących do kasy, znajdował się zwykle przy oficerze, naczelniku warty. Gdy więc ten o północy, wbrew przepisom prawa, poszedł spać na drugą stronę strażnicy do izby, przeznaczonej dla aresztowanych oficerów, i zasnął, gefreiter najspokojniej wyjął mu klucz z kieszeni, oddał Tatarom, a po spełnionym rabunku, klucz wrócił do oficerskiej kieszeni, znów tąż samą drogą.

Gniewają się wielce susdalskie dzienniki na *Porjadok*, za dowodzenie jego, że powinna być dozwolona wolność szynkowania wszystkim, a zatem i żydom. Trzeba wyznać, że pismo wspomniane, broniąc założenia swego, nieco dziwnych, ale za to bardzo charakterystycznych argumentów używa. Tak na przykład, z przyjemnością łapie go *Kijewlanin* na następującym frazesie: „W proklamacjach Pugaczewa widzimy (tego co to o mało nie obalił tron Katarzyny, wysiekłszy tysiącami czynowników, szlachtę i popów), że „żełowanje“ t. j. ofiarowanie ludowi możności kupowania swobodnie wódki taniej, uchodziło za największy przywilej nadany temuż ludowi, a zarazem i za najlepszy dowód carskiej pieczołowitości o dobro czerni“. Jest jeszcze i inny frazes, który warto zanotować: „Znane z historji zbiegowstwa ludu za granicę lub w strony jak najdalsze kraju własnego, powiada *Porjadok*, tłumaczone były i tem, że nie było tam czynowników i poboru rekruta, a wódkę swobodnie szynkowano“. Tą „zagranicą“, jak wiadomo, była Rzeczpospolita Polska.

Żydzi w Smoleńsku podali prośbę do I. departamentu senatu rządzącego, o pozwolenie im po dawnemu kupczyć w niedzielę i inne święta chrześciańskie.

Gmina kozacka w miasteczku Browarach (o parę mil od Kijowa, na lewym brzegu Dniepru, w gub. Połtawskiej), uradziwszy wypędzenie żydów z całego powiatu Osterskiego, niezapisanych do gminy—przyczem w miasteczku nie pozostałoby więcej nad 8 lub 10 rodzin izraelskich—uchwaliła jednocześnie z 27 istniejących szynków, zamknąć 24, tak ażeby trzy tylko zostały, i to chrześcijańskie.

Broniąc się od ostracyzmu, jaki ich wszędzie dotyka, 25 rodzin izraelskich z miasteczka Nowych Przyłuk, w powiecie Berdyczowskim, wystosowało prośbę do ministra spraw wewnętrznych o nadanie im gruntów, bo widząc utrudniony na każdym kroku handel, chcą szukać w rolnictwie ratunku. Proszą przytem, ażeby nadano im grunta w jednej z trzech gubernji: Kijowskiej, Chersońskiej lub Besarbskiej, bo w nich klimat jednakowy z berdyczowskim, a dalej o pieniężną zapomogę dla zagospodarowania się dobrego, bo nie mają majątku. *Kijewlanin*, z którego czerpiemy, mocno się obawia, ażeby ci amatorowie rolnictwa, dostawszy zapomogę, nie czmychnęli szczęśliwie.

Z Rewla donoszą gazecie *Porjadok*, że w tych dniach na rosyjskim rynku znaleziono porozlepiane drukowane arkusze z groźbą, że wkrótce zacznie się „tępienie i niszczenie żydów mieszkających w Rewlu.“ Wieść o tem w jednej chwili rozeszła się po całem mieście. W godzinę potem na rynek rosyjski, gdzie nagromadzone są żydowskie domy i sklepy, wystąpił batalion konsystującego tu omskiego pułku piechoty, który rozstawił warty na wszystkich miejscach, gdzie tylko można było przypuszczać, że wyniknąć mogą nieporządki, a na noc wzmocniono znacznie patrole. W ogóle przedsięwzięto wszędzie energiczne poszukiwanie zarówno ich jak i drukarni, gdzie plakaty były drukowane. Korespondent dodaje, że w ludności rosyjskiej Rewla, z którą rozmawiał o całym tym wypadku, nie zauważył żadnego rozdrażnienia przeciw żydom, a do tamecznych Niemców nie doszedł jeszcze z Niemiec ruch anti-semicki. Energiczne i w porę przedsięwzięte środki zaradcze także w wysokim stopniu przyczyniły się do utrzymania spokoju i zapobiegły wszelkiej możliwości zawichrzeń.

Korespondent *Dzien. Pozn.* pisze między innemi: „Przed paru tygodniami, jeszcze w czasie obozowania wojsk w Krasnem Siole, w liczbie których byli i kadeci pawłowskiej szkoły wojennej — między ostatnimi znalazło się czterech awanturników, którzy w nocy zabili żołnierza, stojącego na warcie, za to, że pełniąc swoje obowiązki, nie chciał ich przepuścić na nocną hulatykę. Zabójstwo to starano się zachować w tajemnicy największej. Naczelnik szkoły, jenerał Schmidt, zakochany po prostu w swych wychowańcach, tak się zmartwił i zgryzł tą niespodzianką, że zasłabł i wkrótce znaleziono go w namiocie bez życia. Żałowano go powszechnie, śmierć dostała nazwę apopleksji. Jenerała pochowano z należną wystawą, biednego szyldwacha zakopano cichaczem. Czterech kadetów wywieziono het precz i sprawie łeb skręcono. Honor szkoły w ten sposób ocalono. Uspokojono się zupełnie. Wtem w parę dni potem gruchnęła w tymże obozie wieść, że kilku żołnierzy — huzarów — zabiło swego podoficera. Wieść okazała się prawdziwą. Oficerowie, dbający o honor swego pułku, wszelkich dokładali starań, aby okropny ten wypadek po za granice obozu się nie wydostał. I znowu nieszczęsnego podoficera zakopano do matki-ziemi. Żołnierzy het — precz wywieziono, a panowie oficerowie, dbali o honor swego munduru, uspokoili się zupełnie.

„Na tem jednak nie koniec. Przed tygodniem zdarzył się nowy wypadek tej samej ohydnej natury, ale jeszcze okropniejszy! W jednym z zamiejskich ogródków, pod nazwą Kaskada, gdzie szampan leje się jak woda, a przyszli wielcy członkowie ruskiej „kancelarji“ nabierają pewności siebie — jakiś huzar, potomek książąt kaukazkich, osobistość bardzo bogata, pokłócił się, a raczej szukał kłótni, z towarzystwem kupców, którzy także zapragnęli pohulać w tak dobrze renomowanem miejscu. O powód łatwo. Szampan dopomógł. Zadraśnięty kupiec na obelgę odpowiedział taką samą monetą. Doszło do bójki, która skończyła się tragiczną śmiercią kupca. Pobity i zmuszony do pardonu biedny kupiec, na wyraźne żądanie bohatera, musiał na klęczkach całować go w buty, a bohater w trakcie tego zadał swej ofierze 36, wyraźnie trzydzieści sześć pchnięć szablą!! Ktoś z obecnych (zdaje się z miejscowych śpiewaków) nie mógł znieść tego widoku i rzucił się na pomoc nieszczęsnemu kupcowi, ale bohater zadał mu dziewięć ran!!

„Honor pułku wymagał, aby i ta obrzydła, wstrętna scena pozostała tajemnicą! i ... dziś zabójca przechadza się po Newskim prospekcie najspokojniej!!... Fakta te nie potrzebują żadnych komentarzy.“

# KRONIKA.

*Lwów 16. września.*

**Wiadomości osobiste.** Ks. Adam Sapieha i dyrektor jen. p. Sochor przybyli wczoraj wieczorem do Lwowa. — Józefa z Stobnickich Szujska, bratanka b. majora wojsk polskich Feliksa Szujskiego, zmarła w 28. roku życia w Tymowy.— Z Wejmaru donoszą, że wiadomości o niebezpieczeństwie, w jakiem ma się znajdować Franciszek Liszt, są zupełnie bezpodstawne. Stan zdrowia mistrza jest owszem wcale pomyślny. — Namiestnik Górnej Austrji, bar. Weber, przybył już do Lincu i przyjmował burmistrza.

**Festyn akademicki.** Jutro w niedzielę odbędzie się na górze zamkowej festyn akademicki, połączony z loterją fantową na dochód ubogich uczniów naszego uniwersytetu. Komitet urządzający dołożył wszelkich starań, ażeby festyn ten, który prawdopodobnie będzie już ostatnim w tym roku, wypadł ile możności jak najświetniej. Bogato uposażona loterja, doborowy program zabawy, a przedewszystkiem względy publiczności, jakiemi się dotąd cieszyły wszystkie tego rodzaju zabawy, urządzane przez naszą młodzież akademicką, nie pozwalają wątpić, że i jutrzejsza powiedzie się niemniej świetnie od poprzednich.

**Przed śmiercią.** Od ks. W. Janowetza, rektora szpitala powszechnego w Wiedniu, otrzymaliśmy pismo następujące: „Człowiek niebezpiecznie chory prosił mnie, abym za pośrednictwem waszego Dziennika doniósł o jego śmierci przyjaciołom i znajomym. Człowiek ten przeczuł swój zgon; proszę o umieszczenie następującej wzmianki: Dnia 14. bm. umarł w szpitalu powszechnym w Wiedniu Mateusz Muhr, ck. poborca cłowy w Okopach-Kozaczówce w Galicji, licząc lat 43. Skoro tylko przekonał się, że nie może być uratowanym, zawezwał duchownego rektora zakładu, wyspowiadał się i przyjął św. sakrament. Następnie zajął się uporządkowaniem stosunków swych świeckich. Oznaczył dokładnie sposób, w jaki ma być pogrzebanym, kazał sobie zestawić kosztorys pogrzebu i zapłacił sam za pogrzeb. Dobrze opakowany kufer wysłał sam do siostry, jedynej swej spadkobierczyni, i zapisał jej cały swój majątek. Dla siebie zatrzymał tylko bieliznę i czarny strój, w którym został pochowany. Z największą cierpliwością czekał wśród okropnych boleści na śmierć, która dopiero po kilku tygodniach nastąpiła. Spokój jego popiołom!“

**Dyrekcja poczt** ogłasza: Dla zapobieżenia wszelkim reklamacjom, zwraca się uwagę szan. publiczności, że przesyłka pocztowa próbek z płynami, tłuszczem i barwinkiem do Niemiec, Anglji i Ameryki Północnej nie jest dozwoloną, i że przesyłki takie w razie spostrzeżenia przez graniczne urzędy pocztowe, na miejsce nadania zwracane będą.

**Neofitka.** Izraelitka Ester Frisch z Krasiejowa w Buczackiem, lat 17, przyjęła wiarę chrześciańską według wyznania grecko-kat.

**Z lwowskiej dyecezji unickiej.** Prezenty otrzymali ks. J. Mazanowski na Borszów dek. Bobreckiego i J. Lewicki na Kamionki Wielkie dek. Żukowskiego. Administracje otrzymali: ks. T. Kulczycki w Łonie, ks. Kurbas w Berezowie Górnym i ks. W. Buraczyński w Gubinie.

**Regulacja Dniestru.** W *Dzien. Pol.* z dnia 7. września b. r. Nr. 105, w artykule pod tytułem „Regulacja Dniestru“, mówiąc o studjach już wykonanych, w skutek zarządzenia Wydziału krajowego, nie podaliśmy daty, do jakiego czasu to sprawozdanie się odnosi. Dodajemy więc dla wyjaśnienia, że prace te były wykonane w 1880 roku (w październiku i listopadzie), że dalsze studja techniczne na Górnym Dniestrze i jego dopływach prowadzone są od wiosny bieżącego roku i obecnie są już na ukończeniu.

**Odczyt.** Dowiadujemy się, że słynny podróżnik po drugiej półkuli, p. Napoleon Żaba, wystąpi wkrótce w sali ratuszowej z publicznym odczytem o podróżach swoich po Australii, a to na rzecz instytucyj, zostających pod protektoratem ks. Leonowej Sapieżyny. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

**P. Kaczkowski,** dyrektor nowo otwierającej się szkoły muzycznej przy ul. Ormiańskiej, prosi nas o doniesienie że mimo surowego sądu, jakiśmy o ustawach karnych jego zakładu wydali, stosunek nauczycieli do uczniów w jego instytucie — będzie zawsze serdecznym. Myśmy ani chwili o tem nie powątpiewali — i owszem, wyraziliśmy radość naszą z powodu przybycia naszemu miastu nowej, pożytecznej instytucji — i cieszy nas, że w liście p. Kaczkowskiego znajdujemy tylko potwierdzenie tej dobrej o nim opinii.

**Przeniesienia.** Pan namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Karola Wojciechowskiego, z Rzeszowa do Stanisławowa a praktykanta konceptowego namiestnictwa, Czesława Kobuzowskiego, z namiestnictwa do Bóbrki.

**Mianowania.** Prezydjum wyższego sądu krajowego nadało Antoniemu Ochrymowiczowi, sierżantowi rachunkowemu 15. pułku piechoty księcia Nassauskiego, posadę kancelisty przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Koncepista ministerstwa, dr. Witołd Korytowski (nie, jak wczoraj mylnie telegrafowano, Kurykowski) mianowany wicesekretarzem w ministerstwie finansów.

**Nabożeństwa jutrzejsze.** W kościele katedralnym będzie mieć sumę o godz. 10tej ks. kanonik Szeligowski, a kazanie ks. Wankowicz. — W kościele OO. Dominikanów odprawi sumę o godz. 10½ ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Konopka. — U OO. Karmelitów suma o godz. 10½, celebrować będzie ks. Paulin Ryniak.— U OO. Bernardynów odprawi sumę o godz 10½ ks. Salezy Ścisłowicz, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowic. — W kościele św. Mikołaja suma o godz. 11tej; celebrować będzie ks. Gorazdowski, a kazanie powie ks. Hićkiewicz.

**Nędza.** Paulina Gobińska, wdowa po emigrancie Stanisławie Gobińskim, byłym djetarjuszu namiestnictwa, zamieszkała obecnie przy ulicy Akademickiej pod l. 8, zostaje w najopłakańszej nędzy z trojgiem dziatek malutkich. Polecamy ją ludziom szlachetnego serca. Mogłaby udzielać nauki gry na fortepianie, tudzież języków francuskiego i węgierskiego. Mąż jej umarł niestety..... z nędzy!....

**Stacje telegrafu** w Iwoniczu i w Truskawcu otwarte na czas sezonu kąpielowego, zostały dnia 15. bm. zamknięte.

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z 16. września. Skradziono pani D. P. z pomieszkania l. 37 ul. Halicka parę kolczyków z djamentami w srebrnej oprawie, 1 złoty pierścionek ślubny, 1 pierścionek z 2 djamencikami, 1 pierścionek łańcuszkowej roboty; panu J. G. w drodze na dworzec kolei Karola Ludwika, Podzamcze, lub w dalszej podróży ze Lwowa do Tarnopola, zawiniątko, w którem się znajdowało 6 metrów czarnej jedwabnej materji grosgrain; pani A. W. z kieszeni czarny skórzany pugilares z kwotą 6 złr. 30 ct., białą koronkę do modlenia i kartkę zastawn. banku orm. Nr. 11.573, na zastawioną za 5 złr. złotą broszkę. — Straż policyjna aresztowała Jakóba Grüna, który się włamał do piwnicy domu l. 10 ul. Pańska, Grzegorza Kurczaka za podejrzane posiadanie bielizny, skradzionej na szkodę p. A. H.— Pan K. zgubił złoty sygnet z ciemno-zielonym kamieniem, oznaczony lit. K. Pani P. K. zgubiła kartkę zast. Nr. 16.339 na zastawiony za 5 złr. płaszcz, a pani F. F. czarną skórkową torebkę z kwotą 6 złr. w srebrze i recepisem kolejowym. — Czteroletni chłopiec Mülech Hün, syn handlarza zboża przy ul. Rzeźnickiej l. 7, twarzy okrągłej, w stroju niemieckim, zabłąkał się w mieście i dotychczas nie powrócił do domu rodzicielskiego. — Złożono w policji 7 kluczyków znalezionych na placu Krakowskim.

---

**Z Kałusza** donoszą nam co następuje: Podejrzenie o usiłowane otrucie sędziego powiatow. w Kałuszu p. Kuźmy i jego rodziny pada na pewnego izraelitę, (pisaliśmy już o tem. R.) który, przywołany przez właścicielkę domu w interesie, był jedyną obcą osobą, która aż do chwili obiadu znajdowała się w kuchni pp. Kuźmów. Kucharka, która tylko na chwilę odeszła od swoich zajęć, twierdzi że nikogo innego, prócz owego żyda, w kuchni nie było. O ile w tem wszystkiem jest prawdy, wykaże dopiero śledztwo, które energicznie się prowadzi. Dziś tyle tylko mogę wam donieść, że stan zdrowia pp. Kuźmów nie przedstawia już najmniejszej obawy. Otrucie arszenikiem, którego kawałek 2⅓ ctm. długi a półtora szeroki, znaleziono w garnku od rosołu, zostało szczęśliwie usunięte, i oprócz lekkiej gorączki, która wczoraj jeszcze (15. bm.) u osób otrutych objawiała się, innych niebezpiecznych symptomatów nie ma wcale.

(S.) **Tarnopol** 16. września. Czy wiadomo jest wysokiej radzie szkolnej krajowej, iż w Tarnopolu, liczącem 26 tysięcy ludności, istnieje, z wyjątkiem szkoły ćwiczeń, tylko jedna 4-klasowa szkoła dla chłopców, w której po sto i więcej dzieciaków w każdej klasie się wędzi? Nam się zdaje, iż każdy obywatel kraju, na podstawie opłacanego 12% dodatku, ma prawo żądać, by rada szkolna krajowa anormalność tę usunęła.

**Warszawa** 15. września. Jutro w teatrze letnim „Mazepa“ z p. B. Ładnowskim. W poniedziałek „Lear.“

Od kilku dni bawi w Warszawie p. Józefina Reszkówna, primadonna opery paryskiej.

Przedmiotem ciekawej sprawy sądowej będzie wygrana w ilości 4.000 rs., która padła w drugiej klasie obecnego ciągnienia. Niejaki pan, przypuśćmy A, zamieszkały na Pradze, trzymał ćwiartkę losu u subkolektora B. z Warszawy. Opłacając pierwszą klasę p. A. prosił subkolektora o pozostawienie mu losu u pana C. w Warszawie, co też ten uskutecznił w sam dzień ciągnienia, wówczas kiedy losowanie już się rozpoczęło. Pan A. nie zostawił pieniędzy dla subkolektora, a że p. C. nie myślał go zastąpić, przeto subkolektor pozostawił go bez pieniędzy. Wypadek chciał, że los ów wygrywa 4.000 rs. — i zjawia się trzech pretendentów do wygranej. Pan A., który opłacał los w pierwszej klasie i dla którego subkolektor los zostawił. Pan B., subkolektor, który dowodzi, że los jemu sprzyjał, że wygrana do niego należy, bo los nie był jeszcze zapłacony. Pan C. wreszcie, opierający swe prawa na posiadaniu losu w swych rękach. Spór, ponieważ uczestniczący w nim są izraelitami, przedewszystkiem ma się wytoczyć przed rabina: w razie zaś, jeżeli ten go nie rozstrzygnie, oprze się o kratki sądowe. Kto wygra?...

**Tramwaje w Kaliszu.** *Kaliszanin* donosi, że niejaki p. Raebiger z Goerlitz w Prusach, nadesłał do tamtejszego magistratu podanie, w którem wyraża chęć urządzenia w Kaliszu na swój koszt kolei konnej, z warunkiem, ażeby prawo pobierania dochodów z takowej służyło mu przez lat 50, poczem kolej przechodzi na własność miasta.

Przedsiębiorca zobowiązuje się złożyć kaucję, jakiej władza zażąda i wypełnić ściśle przyjęte warunki.

Zdaje się, że odpowiedź magistratu kaliskiego na tak korzystną dla miasta propozycję nie może być wątpliwą. Szkoda tylko, żeby przedsiębiorstwo to poszło w ręce Niemca, który z pewnością dokładnie obliczył, że wyjdzie na niem dobrze. I szkoda i wstyd dla miejscowych kapitalistów.

**Pałasz Dembińskiego** znajduje się u Paszkiewiczów. *Dzien. Pozn.* podaje z listu prywatnego córki jenerała, Ludwiki, następujące szczegóły o tym pałaszu. Po przyjęciu Dembińskiego w Warszawie d. 3 sierpnia 1831 r., gdzie uczczono go, gdy korpus swój przyprowadził z Litwy; podkomendni jego, oficerowie i żołnierze, Polacy i Litwini, zebrawszy między sobą fundusze z składki, zamówili w Warszawie u jubilera Siennickiego pałasz z bardzo piękną rękojeścią, na którym był napis:

Dembiński! w Twej dzielnej dłoni
Oręż ten zyska blask nowy —
Błyśnie, a spadną okowy —
Orła i Pogoń zasłoni.

W chwili wzięcia Warszawy, pałasz nie był jeszcze gotów, a gdy po wyjściu Rosjan z Krakowa Dembiński wysłał po ów pałasz do Warszawy rządcę swego p. Brzechfę, ten zobaczywszy u złotnika gotowy pałasz, kazał go zapakować, mając po niego powrócić za dwie godziny. Wraca — a Siennicki mu oznajmia, że przed pół godziną adjutant Paszkiewicza, z polecenia księcia, pałasz ten zabrał. Powrót Brzechfy do Krakowa bez pałasza był najprzykrzejszy dla Dembińskiego.

Po latach tylu napisałam teraz do ks. Paszkiewicza, w nadziei, że zwróci nam pałasz ów, u ojca jego zachowany...

Odpisał mi, że pałasz przeznaczony dla Dembińskiego, danym był ojcu jego przez cara Mikołaja, że na główni wyryte są wyrazy, które car w chwili oddawania powiedział, że zatem oręż ów, stawszy się rodzinną pamiątką zwycięztwa, w rękach jego jest jakby w depozycie. Mając go przekazać następcom, sam nim wedle woli dysponować nie może“.

**Iwan Wsiewolodzki,** dotychczasowy attache ambasady rosyjskiej w Paryżu, został mianowany dyrektorem teatrów carskich w Petersburgu.

**Praga,** 15. września. Tutejsza rada miejska wystosowała podanie do miejscowej komendy wojskowej w języku czeskim. Komenda odesłała korespondencję kierownikowi namiestnictwa, który oznajmił magistratowi, że władze wojskowe tylko w takim razie przyjmują podania czeskie od reprezentacyj gminnych, jeżeli przekonane są o ich absolutnej nieznajomości języka niemieckiego.

**Literacki kongres w Wiedniu** będzie w najrozmaitszy sposób uprzyjemniony. Kolej kahlenbergska przystroi się uroczyście, a w czasie jazdy na Semmering wyruszą towarzystwa śpiewackie. Lokalności „Concordji“ już teraz ozdobiono kwiatami na przyjęcie ciągle przybywających gości.

# Notatki artystyczne, literackie i naukowe

**Teatr.** Dziś w sobotę dnia 17. września „Dwie blizny,“ komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca). Panna Ludmilla Bolewska, artystka opery, odśpiewa: 1. „Róża,“ pieśń J. N. Vogla, muzyka Karola Thern'a, w języku węgierskim. 2. „Odi tu,“ muzyka Tito Mattei, w języku włoskim. 3. „Si vous n'avez rien à me dire,“ szansonetta pani M. de Rothschild, w języku francuskim. 4. „Postillon d'amour,“ muzyka Abta, w języku polskim, słowa ....lego. Zakończy: „Rak morski,“ komedja w 1 akcie Edmunda Gondinet. Pan Fiszer, po powrocie z urlopu, wystąpi w roli Romanéchea.

# Z IZBY SĄDOWEJ.

*(Kazalnica jako trybuna.)*

Lwów 16. września.

Od wczoraj toczyła się przed lwowską ławą przysięgłych rozprawa, która wykazała, w jaki sposób niektórzy borytele nadużywają swego stanowiska jako duszpasterze.

Skład trybunału: przewodniczący radca sądu kraj. Budzynowski; sędziowie: radca sądu kraj. Buschak i sekr. Domiczek. Prokuratorję zastępuje zast. prok. Żminkowski, a obronę prowadzi dr. Bliziński. Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Klärman Sam., Keller Karol, Breier Emil, Diamant Majer, Grabiński Wacław, Leitner Adolf, Liebermann Abraham, Hanke Karol, Thom Natan, Gall Emanuel, Chrzanowski Mieczysław, Markowski Antoni; zastępcy: Kikenis Maurycy i Wędrychowski S.

Ks. Aleksander Laurecki, proboszcz w Dobraczynie, jest wdowcem i ojcem dwojga dzieci. Parafja jego należy do najmniej intratnych, a owieczki jego do najbardziej zacofanych pod względem wykształcenia i inteligencji w całej okolicy Sokala. Nic dziwnego przeto, że prychodnyk, chcąc przemówić zrozumiale do duszyczek, powierzonych jego opiece, musi jak najpopularniej przemawiać. Kazania ks. Laureckiego nie wyszły wprawdzie drukiem, ale jedno z nich wysłuchał przypadkowo pewien żandarm, a treść onego widocznie mu się nie podobała, uznał bowiem za stosowne zdać raport o tem ck. starostwu w Sokalu, które odstąpiło je prokuratorji państwa do bliższego ocenienia. Ck. prokuratorja upatrzyła w treści inkryminowanego kazania występek z § 300, 302 i 303, a nie mogąc już kazania skonfiskować, musiała zrobić nielubianą przez nią „subjektywkę.“ Kazanie, o którem mowa, miało miejsce dnia 14. listopada r. z. Ksiądz proboszcz miasto obrać sobie temat z przypadającej na tę niedzielę ewangelji, obrał sobie za *motto* minione wybory do rady powiatowej, a głównie osoby biorące w tychże czynny udział. I tak przedewszystkiem padł ofiarą elokwencji kaznodziei miejscowy wójt, Paweł Lewicki, z którym duszpasterz w nie najlepszej żyje zgodzie, od czasu kiedy tenże intrygami swemi doprowadził do tego, że administrację skarbonki cerkiewnej bractwo odebrało ks. proboszczowi, czem oczywista wyrażono mu bardzo dobitne wotum nieufności. W kazaniu więc powyższem nie mógł się ks. Laurecki dość nadziwić, jak gromada może słuchać takiego wójta, który prócz innych licznych wad i braków przymiotów, ma smutną przeszłość, ponieważ w tej samej wsi niegdyś gęsi pasał. Wspominając dalej o wyborach, mimowoli mowca przypomniał sobie obraz w cerkwi samborskiej, na którym wymalowany jest lucyper, koło którego kręcą się djabliki z długiemi ogonami. Kaznodzieja upatrzył w ostatnich wyborach pewną analogję ze sceną na tym obrazie się znajdującą, a mianowicie w tem, że i tu siedział stary, a koło niego kręcił się rój pisarczyków, przypominających mu owych djabełków. Żandarm i świadkowie niektórzy domyślili się, że tym starym nie był nikt inny, tylko ck. starosta.

Nie omieszkał przytem dodać ojciec duchowny, że teraz nie ma żadnej sprawiedliwości, że starostwo trzyma z Polakami, a ci są największymi wrogami ludu, na którego zgubę tylko czyhają, a że wójt trzyma z tymi panami, *ergo* jest nieprzyjacielem ludu, gromady itd. Zresztą całe kazanie mało zawierało w sobie słów o miłości bliźniego, natomiast więcej wyrazów, zdolnych, jak utrzymuje ck. prokuratorja, do wzniecenia nienawiści i pogardy przeciw władzy i narodowości. Że zaś ks. proboszcz prawdopodobnie improwizował swoje przemówienie, mowa więc jego nie odznaczała się jednolitością: przeskakiwał więc z przedmiotu na przedmiot, a wykroczywszy już przeciw dwom paragrafom, nieuważnie naruszył i trzeci, w którem powiedzianem jest, że nie należy natrząsać się z innych religij lub obrządków. A było to w każdym razie nieładnie ze strony kaznodziei twierdzić, że „kobieta ze szkaplerzem, wygląda jak owca ze znaczkiem.“ Komplement ten dla płci pięknej z Dobroszyna wyrwał się z ust ks. parocha z tego powodu, że niewiasty dobroszyńskie nader chętnie zaglądały do kościoła oo. Bernardynów w Sokalu, co niezmiernie irytowało dbałego o czystość obrządku swoich parafjan duszpasterza. Oczywista, że powyższa przemówka o szkaplerzach ubraną była w stosowny garnitur słów niebardzo pochlebnych dla obrz. rzym. kat. Z tych tedy kwiatów wymowy niebardzo wymownego ks. Laureckiego, uwiła ck. prokuratorja państwa wiązankę w postaci aktu oskarżenia, i ks. proboszcz musi obecnie z ławy oskarżonych bronić tego, co wypowiedział na kazalnicy, użytej jako trybunę dla swoich zapatrywań politycznych, religijnych i osobistych.

Oskarżony zaprzecza wszystkiemu, cokolwiek akt oskarżenia utrzymuje, nie miał bowiem przyczyny występować przeciw staroście, który jest jego dobrodziejem, gdyż mu udziela zapomogę rządową — co do innych ustępów wyjaśnia, że mylnie został pojęty.

Świadkowie, w liczbie 16, rozmaicie zeznawali, w każdym jednak razie zeznania ich dzisiejsze o wiele się różniły od poczynionych w śledztwie i to na korzyść oskarżonego.

Zastępca prokuratorji p. Zminkowski wyjaśnił tę sprzeczność zeznań dłuższą przerwą czasu, jaka upłynęła między śledztwem a rozprawą, i wskazał przedewszystkiem na główną winę oskarżonego, który użył kazalnicę do celów agitatorskich, a wyzyskując swój wpływ jako duchowny, siał niezgodę i nienawiść między ludem.

Obrońca adwokat dr. Bliziński oparł obronę swoją przedewszystkiem na zeznaniach świadków przy rozprawie, którzy zupełnie nie potwierdzili fakta przytoczone w akcie oskarzenia, wina więc ks. Laureckiego nie została przeto wcale udowodnioną.

Przewodniczący radca p. Budzynowski w swem *resumé* podniósł tę okoliczność, że do rozprawy nie dostarczono całego tekstu kazania, a wyrwane pojedyncze ustępy nie mogą świadczyć o całości.

Trybunał przedłożył pp. przysięgłym pięć głównych pytań, a mianowicie 1 i 3, oskarżające o pobudzanie do nienawiści i pogardy przeciw organowi władzy rządowej (tj, wójtowi), 2) analogiczne przeciw staroście, 4) o pobudzanie do nieprzyjaźni przeciw narodowości polskiej i przeciw zamożniejszym klasom społeczeństwa, 5) o wyszydzanie obrządku i ustanowień kościoła rzym. kat.

Przysięgli po godzinnej naradzie odpowiedzieli na 1 pytanie 6 głosami tak, 6 nie, a jeden głos tak z wykluczeniem jednego ustępu; na 2 pyt. 7 tak, a 5 nie; na 3 pyt. 8 nie, 4 tak; na 4 pyt. 5 tak, 7 nie; na 5 pyt. jednogłośnie nie.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok uniewinniający ks. Laureckiego.

---

(Zgruchotanie człowieka przez maszynę)

**Lwów** 16. września.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sądowym rozprawa przeciw p. Szymonowi Freundowi, właścicielowi młyna parowego w Stanisławowie, o występek z §. 335 k. k. Sąd krajowy lwowski delegowany został do tej sprawy „ze względów pieczy karzącej sprawiedliwości.“

Przewodniczący trybunału: radca sądu krajowego Finkel; asesorowie: radcy sądu krajowego Drdacki, Majewski i adjunkt sądowy Spławski. Prokuratorję zastępuje zastępca prokuratora Girtler. Obrońca: dr. Gorecki, adwokat krajowy. Rzeczoznawcy: profesor w politechnice lwowskiej Bohdan Maryniak i Wilhelm Iskierski.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Urbani, maszynista w młynie parowym p. Szymona Freunda, w Stanisławowie, spadł dnia 2 stycznia 1880, przy nakręcaniu śrub u łożyska maszyny parowej pod łącznik od korby i zgruchotany został na miazgi. Pozostawił on żonę i czworo dzieci, które żadnego nie mają zaopatrzenia. Akt oskarżenia zarzuca p. Szymonowi Freundowi niedbalstwo w zaopatrzeniu koła, z powodu braku barjery, lub odpowiedniego zaszalowania.

Według stanu aktów i zeznań świadków, już dawniej miał miejsce wypadek podobny, jakkolwiek w konsekwencjach nie tak okropny. Pewnemu bowiem robotnikowi urwała maszyna palce u nogi. Obwiniony, zapytany o to, twierdzi, że maszyna rozdarła tylko but robotnikowi, zaś o urwaniu palców nic nie wie.

Następują dalsze przesłuchania świadków, odczytanie świadectwa moralności obwinionego, protokołów przesłuchania świadków do rozprawy nie powołanych i innych dokumentów, poczem odroczono rozprawę do jutra.

**Lwów** 17. września.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 9½ od przesłuchania rzeczoznawców: p. profesora politechniki Maryniaka i p. Iskierskiego, którzy stwierdzili, że gdyby tylko koło zamachowe było oszalowanem, to nigdyby nie było przyszło do nieszczęścia; dalej pytani przez zastępcę prokuratora i obrońcę obżałowanego, wyrazili zdanie, jako z natury rzeczy wypływa, że obżałowany, jako dyrektor fabryki, mógł był wiedzieć o mogącem wyniknąć niebezpieczeństwie, z powodu braku barjery, czy też oszalowania, któreby przedzielało koło zamachowe od miejsca, gdzie ludzie pracują przy maszynie, a zatem powinien był zarządzić odpowiedne środki ostrożności.

Zastępca prokuratorji popierając akt oskarżenia w słowach dobitnych i bardzo logicznych, wykazał nadto na podstawie zeznań kilku świadków, że nie raz ś. p. Urbani uskarżał się, iż p. Freund, pomimo jego (Urbaniego) przedstawień, ociągał się ze sporządzeniem oszalowania; zaś dr. Dzięgdzielewicz, zastępca poszkodowanej wdowy, domagał się odszkodowania dla żony i dzieci zmarłego w kwocie 78 złr. 50 ct. miesięcznie, tudzież 240 złr. na elementarne wychowanie dzieci.

Dr. Gorecki, jak również klient jego, twierdzili, iż całą winę należy tu złożyć na samego Urbaniego, któremu Freund oddał główny zarząd nad maszyną i który mógł sam kazać zrobić oszalowanie, co kosztowałoby nie więcej jak parę złr. i czemu z pewnością p. Freund by się był nie sprzeciwił.

Po krótkiej naradzie, sąd uznał p. Szymona Freunda winnym występku z § 335 k. k. i skazał go na 14 dni ścisłego aresztu, na zwrot kosztów procesu i na płacenie wdowie po 14 złr. miesięcznie, dopóki nie wyjdzie powtórnie za mąż, a trojgu drobnych dzieci (czwarte bowiem zmarło w lipcu r. b.), każdemu po dwa złr. miesięcznie, aż do dójścia do lat 18. Co do reszty możebnych pretensyj odesłał wdowę na drogę cywilną.

Obie strony, tak obrońca obżałowanego, jak i zastępca prokuratorji, zgłosili przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

# Rolnictwo przemysł i handel

(r) **Lwów** 17. września. (*Sprawozdanie tygodniowe Dz. Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

W ubiegłym tygodniu ruch co do ilości obrotu nie był wcale znacznym; a ponieważ przy końcu tygodnia telegramy tak z Nowego Jorku jako też z Pesztu donosiły o mdlejszem usposobieniu, przeto też i chęć kupna się zmniejszyła. Ceny pszenicy, żyta i owsa spadły o 10 do 15 centów, ceny jęczmienia i rzepaku utrzymały się

...w stałej tendencji. Spirytus również silnie się ... a ceny podwyższyły się cokolwiek. Spodziewać się należy, że na lwowskim targu zbożowym sytuacja się dokładnie wyjaśni i obrót ożywi. Dziś notowano:

Pszenica czerwona złr. 11—11·25. Pszenica żółta i biała złr. 10·60—11. Żyto złr. 7·25 do 7·60. Jęczmień złr. 7—7·50. Rzepak złr. 12·50 do 12·75. Spirytus złr. 37.

Transporta przeszłe były na kolei arcyksięcia Albrechta i Czerniowieckiej słabsze, natomiast z Galicji koleją Karola Ludwika silniejsze; a mianowicie przytaczamy następujące szczegóły: Eksport zboża ok. 60.000 worków. Dowóz towarów kolonialnych (cukru, żelaza, towarów bławatnych i t. p.) ok. 36.000 mtrctr., węgla ok. 9.000 mtrctr., mąki ok. 5.000 mtrctr., oliwy ok. 4.000, nafty ok. 2.000 mtrctr., nasion lnianych ok. 3.000 mtrctr. Zwierząt żywych ok. 1.000 sztuk, a zatem razem ok. 1750 wagonów.

**Program** III. międzynarodowego targu zbożowego połączonego z wystawą chmielu i bydła we Lwowie.

Niedziela. Dnia 18. bm. o godzinie 4-tej. Otwarcie wystawy bydła na „Szumanowce" na Rusach, która do ... trwać będzie. — O godzinie 6-tej zebranie w sali kasyna mieszczańskiego; koncert muzyki wojskowej.

Poniedziałek. Dnia 19. bm. o godzinie 10-tej rano otwarcie targu zbożowego w dużej sali ratuszowej. — Wieczór o godzinie 6-tej zebranie w sali kasyna mieszczańskiego; koncert muzyki wojskowej.

Wtorek. Dnia 20. bm. Drugi dzień targu zbożowego. — Premiowanie chmielu. — Wieczór teatr.

O pomieszkaniu dowiedzieć się można na dworcach kolei u naczelników stacji.

Ktoby miał na czas targu pomieszkanie do najęcia, raczy zgłosić się do komitetu, gdyż zgłasza się ogromna liczba kupców i gości, dla których trudno znaleźć pomieszczenia.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 17. września.

*Politik* donosi, że minister Dunajewski rozpoczął rokowania z węgierskim ministrem skarbu Szaparym w sprawie zaprowadzenia na notach banknowych 5 reńskowych napisów w językach innych narodowości, wchodzących w skład monarchji. Byłoby to bardzo pożądanem i sprawiedliwem.

Nominacja br. Belcredego prezydentem trybunału administracyjnego powitaną została przez prasę autonomiczną z wielką radością. Jest to niewątpliwie wielkiem zwycięstwem br. Taaffego i rękojmią niezachwianego zaufania korony do teraźniejszego gabinetu. Hrabia Belcredi urodził się w roku 1823, wstąpił po ukończeniu studjów jurydycznych i filozoficznych do służby rządowej, w roku 1848 mianowany został komisarzem obwodowym w Morawji, z której posady wkrótce zrezygnował. W roku 1854 został starostą w Znajmie, w r. 1861 prezydentem rządu krajowego na Szląsku, w r. 1863 wiceprezydentem namiestnictwa, a w r. 1864 namiestnikiem w Pradze. Dnia 27. lipca 1865 został ministrem stanu i prezydentem ministrów. W roku 1867 zasuspendował patentem styczniowym konstytucję lutową, poczem na podstawie nowego patentu rozpisano wybory sejmowe. Dnia 3. lutego 1867 wziął dymisję i odtąd usunął się od życia politycznego. Przeszłość jego [illegible] zadowoleni z powołania go na stanowisko prezydenta trybunału administracyjnego.

*Tribüne* donosi, że burmistrz berneński Winterberger [illegible] czeską szkołę w [illegible] dzieci. Obywatelstwo czeskie [illegible] Korba. Postępowanie to centralistycznego burmistrza [illegible] słusznie całą ludność czeską.

W sejmie tyrolskim uzasadniał poseł Glatz swój wniosek o reformie szkoły ludowej. Wniosek [illegible] chrześcijańskiej szkoły i powołuje się w tej mierze na powszechne [illegible] yskiwania ludności tyrolskiej. Dla osób, żyjących z chrześcianizmem na napiętej stopie, szkoła dzisiejsza niezawodnie jest wygodną; ale w interesie moralności publicznej potrzebuje ona namaszczenia religijnego. Mowca zastrzega się przeciw przypuszczeniu, jakoby wniosek jego był manewrem stronnictwa, i prosi o rzetelne, zasadnicze traktowanie jego. Dla rozpatrzenia wniosku wybrał sejm komitet z siedmiu członków, do którego weszło i dwóch liberałów, mimo, że początkowo zamierzano ich wykluczyć.

Starszy komisarz galicyjskiej dyrekcji skarbu, p. Wiktor Haylling-Degenfeld, mianowany starszym radcą finansowym i zastępcą dyrektora skarbu w Bośnji i Hercegowinie.

W Opawie składał dr. Sax, dnia 15. bm. sprawozdanie z czynności swej poselskiej w radzie państwa. Zgromadzeni wyborcy uchwalili rezolucję, w której godzą się na wywody swego posła i z radością witają utworzenie stronnictwa niemiecko-narodowego w parlamencie austrjackim.

Stawał także przed wyborcami w Kirchberg ks. Alfred Lichtenstein i wypowiedział następujące zdanie o planach i widokach stronnictwa prawa: „W najbliższej sesji rząd przedłoży kilka wniosków, lecz my zażądamy ich odroczenia, pokąd przy pomocy rządu nie będzie w Izbie panów przeprowadzony wniosek Lienbachera, a już teraz mogę z wami podzielić się miłą wiadomością, że prawdopodobnie z dniem 1. stycznia 1882 roku rozpocznie się 6-letni obowiązek szkolny".

W Kijowie bawi Nizzolini, agent rzeczypospolitej argentyńskiej w Ameryce i nakłania żydów, emigrujących z Rosji, do osiedlenia się na terytorjum rzeczonego państwa.

*Tribüne* zamieszcza korespondencję z Petersburga, która odłania tajemnice kancelarji carskiej. Bismark miał doradzać carowi, aby do końca wieku dziewiętnastego zrzekł się polityki zagranicznej i poświęcił się tylko sprawom ekonomicznym państwa. Doradzał, aby ściągnął jak najliczniej inteligencję słowiańską z Austrji; pojedynczych osób jak najwięcej, ale nie całe szczepy (ganze Stämme). Car postanowił zastosować się do rady Bismarka i zamierza zaprowadzić w Rosji instytucje nowoczesne.

Dnia 15. bm. zajęły wojska greckie zupełnie spokojnie resztę ustąpionego im terytorjum w obecności komisji międzynarodowej.

Namiestnik Alzacji i Lotaryngji zawiesił dziennik „Presse von Elsass-Lothringen," organ stronnictwa, protestującego przeciw zaborowi. Wątpimy, czy środek ten potrafi zagłuszyć uczucia i patrjotyzm ludności.

*Pungolo* donosi, że król włoski wybiera się dnia 15. października do Wiednia i Berlina.

W Genui miano zaaresztować kilku przebranych po cywilnemu oficerów francuskich, którzy zdejmowali plany fortecy.

## Sejm galicyjski.

Posiedzenie IV. dnia 17. września. Galerje szczupło obsadzone zaledwo w pierwszych rzędach. Początek o godz. ½12. Hr. Lud. Wodzicki otrzymał 8 dniowy, Tyszkowski i Tad. Dzieduszycki dłuższe urlopy. W spisie petycyj są następujące:

O zredukowanie liczby jarmarków proszą: Wydziały powiatowe Pilzno, Buczacz, Biała, Jarosław, Sambor, Brzeżany, Nadworna, Śniatyn, Dąbrowa, Brzozów i Ropczyce. — Wydział pow. w Tarnobrzegu w sprawie reformy ustawy o katastrze bydła. — Towarzystwo zaliczkowe w Brzeżanach i wydział pow. Przemyślany o popieranie instytucji Towarzystw zaliczkowych. — Wydział Towarzystwa słuchaczy akademji górn. w Leoben o subwencję na rok 1882. — Wydział pomocy dla chorych słuchaczy wszechnicy we Wiedniu, o zapomogę. — Ks. Walerjan Kalinka, o zapomogę 10.000 złr. na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie. — Wisłocki Emil, o zapomogę. — Gmina miasta Krakowa, o zwrot kwoty 9.064 zł. 19 cnt, wyegzekwowanej z tytułu urządzenia szpitali cholerycznych w r. 1849, 1854 i 1855. — Towarzystwo rybackie w Krakowie, o uchwalenie ustawy o ochronie ryb. — Towarzystwo wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie, o zapomogę. — Rada szkolna miejscowa na Zwierzyńcu w Krakowie, o polepszenie bytu nauczycieli przy szkole w Półwsiu zwierzynieckiem. — Krzysik, przełożony OO. Kapucynów w Sędziszowie, o subwencję 7000 złr., na restaurację klasztoru i kościoła w Olesku. — Gettlich Antoni, dyrektor szkoły żeńskiej w Krakowie, o przyznanie mu dodatku do płacy. — Beckmanówna Franciszka o stypendium na kształcenie się w spiewie. — Korczyński Michał, o subwencję na pokrycie kosztów nakładu kodeksu cywilnego procedury sądowej. — Jahl Julian, oficjał sądu krajowego w Krakowie, o remunerację za prowadzenie rachunków dróg krajowych pro praeterito. — Zakład matek miłosierdzia w Krakowie, o subwencję w celu poprawy moralnie upadłych kobiet. — Gmina Sądowa Wisznia, o subwencję na zakupno lokalu na szkołę. — Dr. Silberstein Leopold o subwencję dla córki Fryderyki w celu kształcenia w muzyce.—Gmina miasta Drohobycza w przedmiocie najmu budynku gminnego na umieszczenie szpitala powszechnego.—Sięzyński Bogusz, o zapomogę.—Hodoly Ludwik, ukończony filozof o subwencję celem kształcenia się za granicą. Albiński Marcin o policzenie dat służby spędzonych przy straży skarbowej, i Hauptman Franciszka, wdowa po kontrolorze o podwyższenie pensji wdowiej.

Z porządku dziennego przedłożenie rządowe w sprawie reformy administracyjnej przekazano na wniosek Czerkawskiego do osobnej komisji z 15 członków wybrać się mającej, aby w niej wszystkie odcienia Izby były reprezentowane.

Przedłożenia rządowe w sprawie reformy ustawy o przynależności, i o zniesieniu prawa propinacji we Lwowie poszły do komisji administracyjnej.

Do rozbioru sprawozdania Wydziału krajowego o urządzenie zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin postanowiono wybrać osobną komisję z 9 członków, której przydzielony będzie także zapowiedziany projekt krajowej instytucji kredytowej.

Pobór myt uchwalono dla obszarów dworskich w Żarnowy, Hecznarowiach i Nowej Wsi, Podrzwichału, Podłężu i Grębowie, gminom Niepołomice i Leżajsk, tudzież Radom powiatowym w Ropczycach, Kolbuszowie i Tarnowie, nareszcie gminie i obszarowi dworskiemu w Sokołowie.

Nie obeszło się jednak bez dyskusji. Pan Krukowiecki bowiem, aby go nie posądzano, że tylko w miastach występował przeciwko kopytkowemu, oświadcza, że jest w ogólności wszelkim mytom przeciwny, jako rzeczy szkodliwej. Powołuje się w tej mierze na znany memorjał inżyniera Kühnels, zwłaszcza, że żydzi wszędzie siedzą na mytach. Gdyby oni poszli sobie za morze do Ameryki, i tam pobudowali myta, to nie potrzebowalibyśmy się obawiać konkurencji zbożowej. Wniósł tedy, aby Wydział krajowy zastanowił się nad kwestją zniesienia myt, i zniósł się także z rządem.

Gros odpowiedział, że wnioski takie dawniej stawiane, odrzucano, ponieważ kraj musiałby nałożyć przynajmniej 5 ct. dodatku nowego, podczas gdy myto jest opłatą wprawdzie może uciążliwą, ale przynajmniej najsprawiedliwszą, bo ją uiszcza ten, kto korzysta z instytucji— podobnie jak opłata od telegramów, przesyłki pocztowej itp.

Wniosku p. Krukowieckiego, jako odrębnego i wniesionego regulaminowo nie poddano pod głosowanie. Izba przystąpiła potem do wyboru komisji kultury krajowej, petycyjnej i drogowej.

Do komisji kultury krajowej na 92 głosujących wybrani: Abrahamowicz, Czartoryski, Gorayski, Gross, Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Michałowski Józef, Polanowski, Rey, Sanguszko, Słonecki, Szumańczowski, Tarnowski Jan.

Do komisji petycyjnej na 93 głosujących wybrani: Czajkowski Hipolit, Czajkowski Jan, Dobrzyński, Garbaczyński, Gedel, Golejewski, ks. Kitrys, ks. Kowalski, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Łukasiewicz Aleksander, Max, Ohrymowicz, Pławicki, Popiel Michał, ks. Sawa, Simon, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Wodziński, Wolański Władysław, Zamoyski, Zborowski, Kułaczkowski.

Do komisji drogowej na 91 głosujących wybrani: Czajkowski Alfons, Głogowski, Hoppen, Jaworski, Jocz, ks. Mandyczewski Kornel, Męciński, Michałowski Roman, Mochnacki, Mycielski, Torosiewicz Emil, Żurowski.

Koniec posiedzenia o godz. 1¼. Następne we środę dnia 21. bm. Na porządku: wybór komisji gminnej i wybór członków do komisji reklamacyjnej.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

**Krzemieniec** 17. września. W tych dniach w Krzemieńcu nad Styrem (na Wołyniu) wybuchła cholera. Wszyscy uczniowie zostali rozpuszczeni do domów.—Nad granicą, koło Radziwiłłowa, Chocima i Milatyna, i w kierunku Wiśniowca, Kołodna, Moskalówki i Kozlak rozciągnięto kordon wojskowy. Moskale głoszą, że pełnić ma on służbę przed zarazą bydlęcą.

**Wiedeń** 17. września. Dowiaduję się, że rząd węgierski sprzeciwia się zamiarowi ministra Dunajewskiego umieszczenia we wszystkich językach napisów na banknotach pięcioguldenowych. Z tego powodu odroczono emisję not wspomnianych.

**Wiedeń** 17. września. *Presse* donosi, że pomiędzy ministerstwami skarbu i handlu toczą się układy w celu ustanowienia zasad przy akcji, tyczącej się objęcia kolei żelaznych przez państwo. Mają być wydane obligacje, w złocie oprocentowane, lub 5 proc. renta papierowa.

Ogłoszone wczoraj przez *Wiener Ztg.* koncesje na koleje wicynalne, zostały przez dziennikarstwo sympatycznie przyjęte.

Artykuł berlińskiej *National Ztg.* (patrz niżej, przyp. red.) sprawił tu ogromne wrażenie. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają mu artykuły wstępne.

**Petersburg** 17. września. Ignatiew zniósł zawieszenie dziennika *Odesskij Listok*. — W kołach rządowych poruszono na serjo myśl kolonizacji kraju nadamurskiego. — Bunge projektuje zniżenie podatków przy licencjach handlowych w Polsce, zaś minister sprawiedliwości zamierza zaprowadzić reformę sądów gminnych.— *Nowosti* zaprzeczają pogłosce o projektowanej wielkiej pożyczce zagranicznej.

**Berlin** 16. września. Zmarł tu dzisiaj poseł belgijski baron J. B. Nothomb.

**Berlin** 17. września. *National Ztg.* zamieszcza uwagi godny artykuł o stosunku Niemiec do Austrji: „Przymierze austrjacko-niemieckie — pisze ten dziennik — wydały rezultaty niezadawalniające, gdyż zbliżenie się na polu ekonomicznem (traktat handlowy), nie przyszło do skutku, Austrja nie rozwinęła silnej polityki wschodniej, nie dozwoliła kolonizacji Bośnji przez poddanych niemieckich i dlatego to nastąpił zjazd monarchów w Gdańsku, w celu zbliżenia się wzajemnego.

**Wiedeń** 17. września. „Wiener Ztg." ogłasza nominację koncepisty namiestnictwa gal. hr. Kazimierza Borkowskiego c. k. szambelanem.

## Telegramy biura korespondencyjnego.

**Magyaszo** 16. września. Cesarz w odręcznem piśmie do arcyks. Albrechta z powodu ukończenia manewrów, gorąco dziękuje mu za znakomite kierownictwo i poleca arcyksięciu, by jenerałom i oficerom sztabowym, tudzież obu komendantom korpusów, jenerałom Edelsheim Gyulay i Appel, za świetne współdziałanie wypowiedział najwyższe uznanie. W piśmie odręcznem do arcyks. Józefa powiada cesarz, że przekonał się o wielkiej wprawie i zdolności manewrowania kawalerji honwedów, o znacznych postępach piechoty honwedów, i wyraża podziękowanie tak arcyksięciu, jak i dotyczącym oddziałom. Dzisiejsze manewry przedstawiły wspaniały obraz wojny. Korpus południowy miał bronić linji Hernad, aż do czasu, w którym *gros* maszerującej za nim armji nie dosięgnie linii kolejowej. Korpus północny oczekiwał posiłków z Koszyc i od doliny Bodrog. Kiedy oba korpusy znakomicie spełniły swoje zadanie, kazał cesarz zatrąbić do powrotu, na czem manewry zostały zakończone. Cesarz dziękował zgromadzonym jenerałom i kazał odczytać pismo, którego treść należy zakomunikować całemu wojsku. Następnie wśród entuzjastycznych okrzyków wojska i publiczności, odjechał cesarz do Hernadnemeti, a ztamtąd pociągiem osobnym do Gödöllö. Część obcych oficerów otrzymała ordery.

**Dublin** 16. września. Konwencja narodowa ligi irlandzkiej została dziś otwarta. Obecnych 1300 delegatów. Parnell prezyduje i występuje ostro przeciw billowi irlandzkiemu, który dąży do rozwiązania ligi, i określił jako program ligi: zupełne zniesienie opłat dzierżawnych. Powzięto jednogłośnie rezolucje żądają autonomji dla Irlandji, naganiają ustawę przymusową i oświadczają, że ustawa irlandzka tak długo nie może być przyjętą, póki więźniowie stanu nie zostaną uwolnieni. Uregulowanie jakichkolwiek stosunków rolniczych bez zniesienia zupełnego właścicielstwa dworów, nie będzie zadowalającem.

**Paryż** 16. września. Według wiadomości ze Stambułu zapewniają tam, że w gabinecie tureckim nigdy nie było mowy ani o tureckiej okupacji Egiptu, ani nawet o wysłaniu komisarza tureckiego. Doniesienia z Kairu potwierdzają, iż wicekról nigdy nie szukał interwencji Turcji. Reprezentanci Francji i Anglji otrzymali instrukcję, aby popierali gabinet Sherifa paszy.

**Rzym** 17. września. Według dziennika *Diritto*, prawdopodobnem jest, że z początkiem października przybędą tu ambasadorowie włoscy, celem odbycia konferencji z ministrem spraw zewnętrznych.

**Newyork** 17. września. Gubernator stanu, Michigan, wydał proklamację, wzywając do udzielenia pomocy mieszkańcom, dotkniętym pożarem lasów. Proklamacja konstatuje, że 200 osób zginęło, a 10.000 jest bez dachu.

**Longbranch** 17. września. Wielkie osłabienie Garfielda wznieca nowe obawy o jego życie.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 17. września godzina 10 min. 44. Akcje kredytowe 353·10, Anglo-Austr. 158·—, Akcje banku Union 148·—, Kolej Karola Lud. 317·50, Połudn. 154·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·35, Rubel papier. 1·26½, Usposobienie bardzo stałe.

**Berlin** 16. września godzina 4 min. 18. Rosyjskie banknoty 219·65, Akcje kredytowe 612·50, Lombardy 263·—, Galicyjskie 138·—, Kolei Rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 173·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 84·90.

**Telegramy zbożowe** z dnia 16. września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·30 do 9·90 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 39·— do 39·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·60 do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 233·—, żyto —·—, spiritus loco 60·60, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·75, olej rzepakowy 80·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

**Nafta.** Wiedeń 17. września: 16 do 16⅛. — Tryest: —·— Brema: 8·15. Hamburg: 8·60, na sierpień 8·60, na wrzesień-grudzień 8·30. Antwerpja: na sierpień 20¾. Nowy-York: 8 Filadelfia: 7⅞.



**Nadesłane.** Zwracamy uwagę interesowanych na dzisiejszy anons o „preparatach weterynarskich" p. Franc. Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego w Korneuburgu, które z powodu grożącego niebezpieczeństwa chorób zaraźliwych pomiędzy bydłem, są znakomitą prezerwatywą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.